

MOSTY

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
1. MOST – KRÓTKIE SŁOWO, A ZNACZY TAK WIELE	9
• Prace uczniów	9
2. KONKURS – CO MOŻE BYĆ MOSTEM	13
3. DWA BRZEGI – MOST JEST MOSTEM	18
• Mosty w Budapeszcie	18
• Mosty we Wrocławiu	22
• Prace uczniów	25
4. WSPÓŁPRACA JEST MOSTEM – WSPÓLNA HISTORIA DWÓCH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH	28
5. PRZYJAŹŃ JEST MOSTEM	34
• Prace uczniów	34
6. SZTUKA JEST MOSTEM	41
• Prace uczniów	42
7. TECHNOLOGIA JEST MOSTEM	46
8. JA JESTEM MOSTEM, KAŻDY CZŁOWIEK JEST MOSTEM	47
9. MOJA RODZINA JEST MOSTEM	50
10. TRADYCJA JEST MOSTEM – MOST MIĘDZY POKOLENIAMI	51
• Prace uczniów	53
11. KUCHNIA JEST MOSTEM – STÓŁ, KTÓRY ŁĄCZY	54
• Prace uczniów	56



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



**Razem
dla Edukacji**
Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

KSIĄŻKA OPUBLIKOWANA ZE ŚRODKÓW PROJEKTU STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” „RAZEM DLA EDUKACJI”
WSPÓŁFINANSOWANEGO PRZEZ MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ W RAMACH KONKURSU „RODZINA POLONIJNA...”
NR MEN/2019/DWM/597 Z DN. 05.04.2019 R.

REDAKTORZY NACZELNI:

Anna Lang
Beata Źarska

KONCEPCJA UKŁADU TREŚCI:

Katarzyna Desbordes-Korcsev

PROJEKT OKŁADKI:

Iwona Szyma

KOREKTA:

Joanna Adamowska (strona polska)
Barbara Virágh (strona węgierska)

ISBN 978-83-7657-311-3

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42; 15-727 Białystok, tel. 602 766 304,
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

WSTĘP

Najpiękniejszym i najtrwalszym, choć niewidocznym mostem, który potrafi zbudować człowiek jest most miłości. Kiedy przychodzi na świat, tej miłości uczy go mama: troszczy się o niego, pielęgnuje go, dba o jego potrzeby, tuli, karmi, wybacza. DAJE – często kosztem siebie. Tę miłość wzbogaca tata troszcząc się o rodzinę i zapewniając jej bezpieczeństwo i dostatek, także wpajając dziecku zasady i tym samym umożliwiając mu bycie szczęśliwym wśród ludzi. Dziadkowie są źródłem bezwarunkowej miłości, którą otaczają swoje wnuczeta. Dziecko wzrasta w miłości, zrozumieniu, że jest ważne, i tak tworzy się jego poczucie własnej wartości. Ukochane przez rodzinę, staje się przęśłem miłości, a znalazłszy bratnią duszę (drugie przęśło) tworzy przyjaźnie na całe życie.

Człowiek utkany z miłości jest radosny, spokojny i ufny. Może dzielić się nią z drugim człowiekiem i z innymi istotami na Ziemi. Towarzyszy mu wtedy szacunek do wszystkiego, co go otacza. Im więcej miłości daje, tym więcej jej do niego powraca. Rodzi się w nim wdzięczność i szczęście, a człowiek twórczy i kreatywny, łączy i buduje trwałe mosty z rodzicami, rodzeństwem, dziadkami, zaś w dorosłym życiu z ludźmi spoza najbliższego rodzinnego kręgu. Jednoczy i wspiera.

Zdarza się, że ludzie nie wiedzą lub zapominają, że są przęśłem mostu miłości. Myślą wtedy, że są lepsi, mądrzejsi, ładniejsi od innych i zamiast budować pałą za sobą mosty. Ich „prawda” staje się najważniejsza. Zaślepieni, pogrążają się w cierpieniu, obwiniając za to innych. Ukojenia szukają w odwecie na drugiej osobie, co najmniej raniąc ją ich bolesnymi, złymi słowami. To tylko tę rozpacz potęguje. Tam, gdzie nie ma mostu miłości człowiek tonie, a wszystko, co zbuduje, jest nietrwałe.

Każdy z nas ma wybór. Może w życiu budować lub niszczyć, łączyć lub dzielić, żyć dla siebie lub odszukać w sobie źródło miłości i dzielić się nim z innymi.

Głęboko wierzę, że wybieriecie dobro, dlatego życzę Wam – budujcie mosty miłości, a że mogą one przybierać różne formy, z pewnością dowiecie się z naszej książki.

Anna Lang, dyrektor Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech

*Mostem są dzieci, które łączą
polską mamę i węgierskiego tatę.
Mostem jest miłość.
Dwa kraje, dwie kultury,
które połączyły się w rodzinie.*



Obraz Dominik (kl. I), tytuł Daniel (kl. V) – bracia Horváth z Budapesztu

1. **MOST** – KRÓTKIE SŁOWO, A ZNACZY TAK WIELE

Most – jedno słowo, krótkie słowo, a jak wiele ma znaczeń! Tych dosłownych – jak budowla umożliwiająca przeprawę przez rzekę, jak mostek - część ciała człowieka (łącząca lewą i prawą jego stronę). Znamy też mostek kapitański – ważną część statku i mostek cielący, który uwielbiamy. Oczywiście, tym znaczeniom dosłownym towarzyszy bogactwo sensów metaforycznych- most przyjaźni, „mosty między dawnymi, a przyszłymi laty”.

Im dłużej zastanawiamy się nad rodzajami mostów pojawiających się w naszym życiu, tym więcej ich znajdujemy. Wnioski płynące z prac uczniów napisanych w ramach projektu „Mosty” unaoczniają nam, że autor każdej z prac uzupełnia listę znaczeń słowa mosty, o ten dotychczas pominięty, a przecież jakże oczywisty sens!

Jedno jest i będzie niezmiennie: mosty łączą brzegi, ludzi, pokolenia, narody, a to jest solidny fundament, na którym można i trzeba budować.

Prace uczniów

Gdy wypowiemy słowo „most” to każdemu przychodzi na myśl most, która łączy miasta lub części miasta nad rzeką. A gdy się człowiek lepiej zastanowi, to znajdzie więcej sytuacji, w których można umieścić słowo „most”. Chcę Wam opisać kilka takich przykładów.

Pierwszy przykład: Ten most, który jest nad rzeką i łączy części miasta, chyba każdy z nas widział w życiu, więc może też sobie wyobrazić, jak wygląda i dlatego też nie muszę dalej o nim pisać.

Drugi przykład: Most, który łączy ludzi. Ten most może łączyć kumpli, mamę i dziecko lub tatę i dziecko, ale może też na przykład łączyć ludzi, którzy razem pracują. To jest prosty most, który umożliwia nam komunikację.

Trzeci przykład: Most, który łączy narody (np. polsko-węgierski most). W tym znaczeniu słowa „most” używają najczęściej ci, którzy mają dwie ojczyzny (tak, jak ja, bo jestem drodzy Państwo Polakiem i Węgrem, i piszę z Budapesztu).

Jedzenie też może być mostem między ludźmi, bo na przykład idę z kumplami coś zjeść i się musimy spotkać, żeby coś zjeść. No i jest fajnie, i więź została nawiązana. Dlatego jedzenie też może być mostem pomiędzy ludźmi.

Czwarty przykład: Język to most, który łączy ludzi, a który jest jedną z podstawowych form komunikacji.

Piąty przykład: Wiara, sport, sztuka i kultura to też są mosty, bo wiara łączy księdza i wierzącego, sztuka łączy malarza i odbiorcę, pisarza i czytelnika, aktora i widza, śpiewaka ludowego i słuchacza. Sport łączy też piłkarza z piłkarzem, kiedy grają w jednej drużynie, ale też piłkarza i kibica, który mecz ogląda i przeżywa.

Spróbowałem znaleźć różne formy, w których można zastosować słowo most. A czy mi się to udało – oceńcie sami!

Nagy Sandor Miklós, kl. V, Budapeszt

Jest wiele mostów na świecie. Mosty pomiędzy człowiekiem a człowiekiem to: kultura, taniec, język, miłość, praca, zainteresowania, kraj zamieszkania, podróże.

Ale są też mosty, które łączą ziemię z ziemią, np. mosty w Budapeszcie: most Małgorzaty, most Elżbiety...

Moimi ulubionymi mostami są most w Lengyeltóti i most Łańcuchowy w Budapeszcie.

Są to bardzo piękne mosty, ale ludzie, którzy po nich chodzą nie zawsze są mili i sympatyczni, nie zawsze chcą pomóc. Ja jestem inna, ja lubię wychodzić ludziom naprzeciw przez most, który nas łączy, jak na przykład sport czy rysowanie, malowanie. Ja lubię ludzi i myślę, że ludzie też mnie lubią, tak jak w wierszu: „Wszyscy mnie lubią, to rzecz wspaniała...”

Virág Wéber, kl. VII, Pécs

Mosty...wydawałoby się, że to taki banalny temat, jednak, kiedy nic genialnego nie przyszło mi do głowy... zmieniłam zdanie. Co mogłabym napisać o mostach?

Może zacznę od tego, że most to bardzo pożyteczna budowla, często również piękna. Nikt, kto choć raz był w Budapeszcie, nie będzie miał co do tego wątpliwości. Za szczególnej urody uważa się Most Wolności. Mojemu sercu jednak najbliższy jest Most Łańcuchowy. Z dzieciństwa zapamiętałam, że kiedy byliśmy mali, ja i mój brat, jeździliśmy do polskiego przedszkola właśnie przez Most Łańcuchowy. Za każdym razem było to dla nas duże wydarzenie i dlatego zawsze gorąco namawialiśmy Tatę, żeby koniecznie jechać przez tunel i most ze lwami. Na szczęście nie trzeba było używać żadnego podstępu, ani wywierać na tatę nacisku, ponieważ Tatuś po prostu też lubił tamtędy jeździć.

Nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego akurat ten most stał się naszym ulubionym, ale zostało tak do dziś.

Ale przecież słowo most ma też swoje znaczenie bogate w sensory metaforyczne – bo wiadomo – mosty łączą. W takim razie Buda i Peszt już na zawsze pozostaną Budapesztem, ponieważ są połączone aż siedmioma mostami. Mamy, więc Most Árpáda, na cześć pierwszej dynastii węgierskiej; most królewny

Małgorzaty, który wiedzie na ukochaną przez budapesztańczyków wyspę jej imienia. Tam zjeżdżają się latem wielbiciele punka i rocka na koncerty, zwłaszcza na słynny na całą Europę festiwal. Mamy i inne ciekawe i urodziwe mosty, jednak do nich jestem mniej przywiązana.

W mojej pięknej stolicy 7 mostów połączyło Budę i Peszt. Dzięki nim te dwie niegdyś odrębne miejscowości tworzą spójną całość, wspaniale się uzupełniająca. Mieszkańcy Budapesztu są dumni zarówno z Pesztu, jak i Budy.

Jeśli most jest czymś, co łączy, to mostem w sensie metaforycznym może być na przykład linia telefoniczna. Łączy mnie ona od zawsze z bliskimi, mieszkającymi w Polsce. (Wiem, że brzmi to jak reklama, ale tak jest naprawdę.) Bez telefonu nie wiem, czy byłabym aż tak przywiązana do swojego Dziadka Polaka i swojej Babci Polki, którym właśnie, dzięki temu szczególnemu mostowi, mogę opowiadać o wszystkim, co w moim życiu ważne: o tym, co mi się przydarza, co mnie trapi czy cieszy, mogę oczekiwać od nich wsparcia i najlepszej rady.

Ale jest jeszcze jeden bardzo ważny most, który mnie łączy z Babcią Barbarą. Jest to miłość do literatury węgierskiej. Babcia czyta chyba wszystkie książki, jakie kiedykolwiek przetłumaczono na polski. Możemy z nią w nieskończoność rozmawiać na temat wrażeń z niektórych utworów, spierać się na temat bohaterów, a zwłaszcza lubimy wymyślać inne zakończenia powieści.

Tak więc most, który nie jest zbudowany ani ze stali, ani z betonu, może być równie mocny i trwały, jak ten odporny na żywioł wody. Ja spróbowałam tutaj opisać mój niezwykły most, ale jestem pewna, że każdy potrafi odnaleźć także swój własny.

Zosia Bedyńska, Budapeszt

Jest wiele różnych mostów. Są takie, które łączą brzegi rzeki i takie, które łączą ludzi, łączą serca, żonę z mężem, dzieci z mamą. Ludzi łączy też miłość albo pamięć o wspólnych przeżyciach, wydarzeniach, ludziach. Na przykład moją mamę i mnie łączy pamięć z moim dziadkiem, ojcem mamy, który niestety już umarł, ale pamięć zawsze będzie łączyła nas z nim.

Prawdziwe mosty też są piękne. Ja bardzo lubię most Łańcuchowy w Budapeszcie, zabawna jest historia o lwach, które strzegą mostu, a nie mają języka, a język też może być mostem pomiędzy ludźmi. Jak widać, jest dużo różnych mostów, niemożliwe jest napisać o wszystkich.

Pomiędzy roślinami też jest jakieś połączenie, przecież niektóre rośliny nie mogą bez siebie żyć. Pomiędzy całą naturą jest jakiś most, który łączy rośliny, zwierzęta i ludzi, chociaż nie zawsze myślimy o tym, nie zawsze zastanawiamy się nad tym.

Iza Pietras, kl. VII, Pécs

Most łączy dwa miasta, dwie wsie i dwie osady. Ale mosty łączą nie tylko miejscowości, łączą również ludzi, a nawet zwierzęta. Mosty łączą i dobrych i złych ludzi, bo nienawiść to też most pomiędzy niektórymi ludźmi.

Muzyka, miłość to też siła, która łączy, jak prawdziwe mosty. Porozumienie między psem a człowiekiem, to też most. Przyjaźń pomiędzy narodami też dzieje się przy pomocy jakiegoś mostu, wspólna przeszłość, podobne wydarzenia, wspólne opinie, albo literatura. Ludzie, którzy lubią czytać szybko przejdą przez most do innych ludzi, którzy też lubią czytać.

Na świecie jest bardzo dużo różnych mostów.

Zita Wéber, kl. ???, Pécs

Mosty mogą być uczuciami, mogą być miłością, ale też nienawiścią. Różne języki też mogą być mostami, jak np. rosyjski, polski, angielski, ale język może też oddzielić człowieka od człowieka, jeżeli nie potrafimy powiedzieć tego, co chcemy, jeżeli drugi człowiek nas nie rozumie.

Prawdziwe mosty łączą też brzegi rzek, wyspę z lądem, miasta, jak na przykład Budę i Peszt. Dzisiaj mówimy już o jednym mieście, Budapeszcie, ale do końca XVIII wieku były to dwa osobne miasta, bo nie było na Dunaju ani jednego mostu, który połączyłby te dwa miasta. Dzisiaj w Budapeszcie jest 10 mostów, ale wciąż jest ich za mało, tak samo jak za mało jest mostów, które łączą ludzi.

Dobrze jest mieć mosty, po których można przejść do znajomych, przyjaciół, rodziny. Mnie z moją rodziną łączy miłość.

Kornelia Kubasiak, kl. V, Pécs



2. KONKURS – CO MOŻE BYĆ MOSTEM

Uczniowie niemal wszystkich oddziałów Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech wzięli udział w szkolnym konkursie „Mosty”. Jego wyniki zostały ogłoszone – a nagrody rozdane – podczas wspólnej szkolnej Wigilii. Wszystkie prace można było obejrzeć na wystawie pokonkursowej zorganizowanej przez Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie.





II miejsce: „Most na lekcji historii”, Marta Marik,
Patrik Kis, Szentendre



II miejsce: „Od niewoli do wolności”,
Sándor Nagy, Budapeszt



II miejsce: „Zielony most przyjaźni”,
Norbert Jurányi, Budapeszt



Wyróżnienie: „Kwitnąca łąka przyjaźni”,
Flóra Nagy-Karpiniak, Göd



III miejsce: „Idąc ku sobie jedną drogą”,
Kamilla Bernáth, András Bernáth, Szolnok



Konkurs plastyczny ogłoszono także w szkole we Wrocławiu. Jego historia wpłata się w historię pandemii w Polsce. Pierwsze ogłoszenie o konkursie wysłano w marcu 2020 r. W połowie marca z powodu pandemii zamknięto szkołę i uczniowie – w nowej rzeczywistości nauki zdalnej – nie znaleźli sił na podjęcie tematu. Po wakacjach 2020 konkurs został ogłoszony po raz drugi i pechowo – w połowie października szkoła została zamknięta kolejny raz. Jednak tym razem temat znalazł zainteresowanie wśród uczniów. Nagrodzone obrazy zdobią stronicie tej książki. Prace wystawiono na stronie internetowej placówki.

Sukcesem, w pierwszym terminie, zakończył się konkurs fotograficzny „Mosty Wrocławia”. W szkole odbył się wernisaż pięknych prac. Nagrodzone fotografie znalazły się niniejszej publikacji.

Nagrody czekają w szkole na powrót dzieci.

Wszyscy nie możemy się tego doczekać!



Fragment ekspozycji pokonkursowej



Nowy wiadukt kolejowy przy ul. Grabiszyńskiej,
Kajetan Jakubiak, II c, Wrocław



Weronika Klepczyk, kl. III, Wrocław



Most Zwierzyniecki, Amelia Fijał, kl. VI c, Wrocław



Mostek w Ogrodzie Japońskim, Paweł Bilski, V a,
Wrocław

3. DWA BRZEGI – MOST JEST MOSTEM

Dlaczego ludzie budują mosty? – przede wszystkim dlatego, by fizycznie łączyły dwa rozdzielone wodą brzegi, zapewniając stałą, łatwą i stabilną komunikację.

Na pierwszy rzut oka zadanie to wydaje się być proste i jednoznaczne, ale jak ważnym i złożonym jest naprawdę, pokazała już wielokrotnie historia naszej cywilizacji – losy miast i całych społeczności zmieniały się po zbudowaniu (lub zniszczeniu) takiej właśnie możliwości przeprawy na drugi brzeg. Dobrym tego przykładem jest stolica Węgier i pierwszy stały most na Dunaju, czyli Łańcuchowy Most Széchenyiego. Został on oddany do użytku w 1849 roku, a już w zaledwie dwadzieścia kilka lat później – w 1873 roku – doszło do formalnego połączenia dotychczas zupełnie odrębnych, niezależnych i żyjących własnym życiem miejscowości Budy, Pesztu i Óbudy w jednolite prawnie miasto Budapeszt.

Budowa mostu to zawsze wielkie wydarzenie w życiu każdej społeczności, każdego miasta. Jest to przedsięwzięcie złożone i trudne, logistycznie, technicznie i finansowo, ale nie tylko! Mosty to również arcydzieła ludzkiej myśli technicznej i wiedzy, to także często przepiękne budowle, które określają charakter całych miast! Nie inaczej jest w Budapeszcie! Nie inaczej jest we Wrocławiu!

Mosty w Budapeszcie

Uczniowie Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech poznali historię i ciekawostki związane z mostami na Dunaju w Budapeszcie. Miało to miejsce w czasie jednodniowej wycieczki autokarowej 27 października 2020 – prowadzonej przez babcię jednej z uczennic i przewodniczkę po Budapeszcie, Grażynę Herendi.

Mosty na Dunaju są prawdziwymi klejnotami Budapesztu. W okresie ostatniej wojny zostały zburzone, ale odbudowano je według starych, oryginalnych planów. Na terenie miasta jest 8 mostów komunikacyjnych i 2 kolejowe na północnym i południowym krańcu



Most Łańcuchowy rysował **Jakub Szepessy-Jagielski**, kl. 6.

stolicy. Dunaj jest drugą, co do długości, po Wołdze, rzeką Europy – ma 2 870 km długości, wypływa z Czarnego Lasu w Bawarii i wpada do Morza Czarnego. W stolicy Węgier wybudowano drugi w Europie most nad tą rzeką w 1849 roku. Z jego powstaniem wiąże się wydarzenie z życia hrabiego Istvána Széchenyiego (nazywanego największym z Węgrów), który z powodu zimowego spływu kry nie mógł przybyć na pogrzeb swego ojca, po czym zarządził zbudowanie mostu między Budą i Pesztem, przeznaczając na to swoją roczną pensję ministerską. Stąd most ten nazywa się Mostem Széchenyiego, albo z racji tego, że jest złączony łańcuchami – Mostem Łańcuchowym. Po latach, kiedy zbudowano



Most Wolności, fot. Hanna Bíróne Hasznos



Most Małgorzaty, fot. Hanna Bíróne Hasznos



Most Árpáda, fot. Hanna Bíróne Hasznos



Most Rákócziego, fot. Hanna Bíróne Hasznos

tunel pod Górą Zamkową, gdy zwiększył się ruch w mieście w 1876 roku, przerzucono przez rzekę kolejny most – Most Małgorzaty. Warto dodać, że miasto połączyło się z wyspą dopiero w 1900 roku, kiedy oddano do użytku trzecią odnogę mostu. W latach utworzenia Monarchii Austro-Węgierskiej, powstał natomiast zielony Most Franciszka Józefa, zwany teraz Mostem Wolności.

W pierwszych 3 dekadach XX wieku zbudowano Most Petőfiego, a pod Górą Gellerta Most Franciszka Józefa, który bezpośrednio towarzyszy kablowemu Mostowi Elżbiety. Między tymi mostami Dunaj jest bardzo głęboki, ma prawie 12 m, bo jak powiadają, tak głęboka była miłość Cesarza do swej żony, Sissi. Dwie kobiety dały imię mostom w Budapeszcie: córka węgierskiego króla Béli IV, św. Małgorzata i Elżbieta Bawarska, Sisi.

Most Arpada, dokończono po wojnie w 1950 roku, łącząc go z Wyspą Małgorzaty od północnej strony.

Jako następny, 45 lat później, powstał Most Lágymányosi, obecnie zwany Mostem Rákócziego. Najnowszy most na Dunaju w Budapeszcie to Most Megyeri, który jest długi na prawie 2 km, a po raz pierwszy można było nim przejechać w 2008 roku.

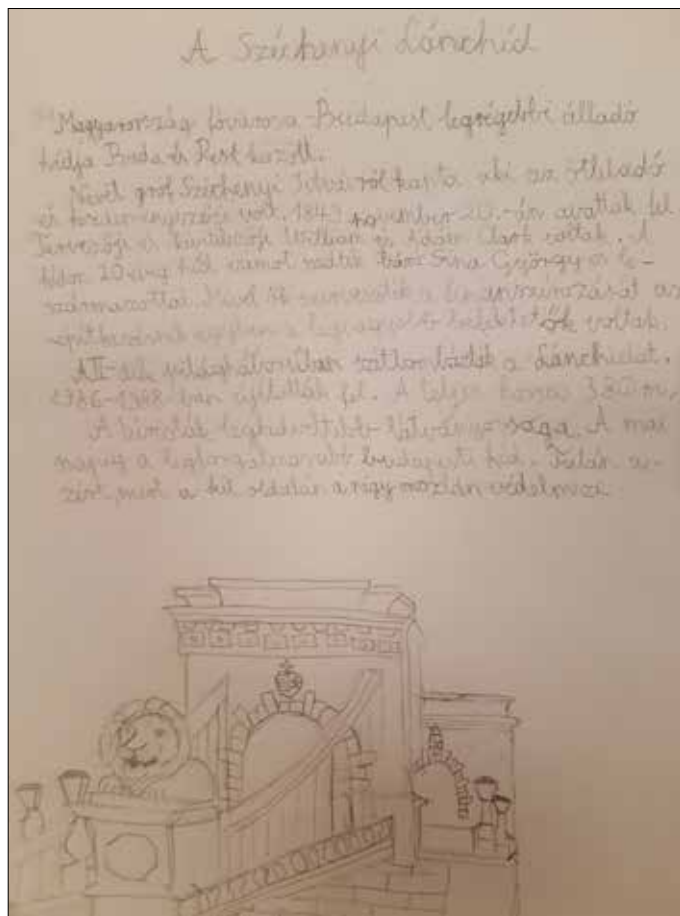
Mosty Dunaju mają swoich strażników, obecnie jest ich 4. Codziennie rano i wieczorem przechodzą przez przydzielone sobie mosty, zdając relacje o ich stanie. Są to „oczy i usta” mostów. Pierwszym strażnikiem był mieszkający w tunelu przy Moście Łańcuchowym „hídmaster”, którego mieszkanie możemy oglądać do dzisiaj. Mostu tego pilnowały też cztery dorodne lwy, po dwa po budańskiej i dwa po peszteńskiej stronie Dunaju.

Nabrzeża rzeki na terenie centrum Budapesztu, wraz z czterema środkowymi mostami, są wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, po to, aby zachować to bogactwo dla przyszłych pokoleń.

Grażyna Herendi, przewodnik/babcia Csenge

Most Łańcuchowy Széchenyiego, zwany też Mostem Łańcuchowym jest najstarszym stałym mostem stolicy Węgier Budapesztu łączącym Budę i Pest. Swą nazwę zawdzięcza hrabiemu Stefanowi Széchenyi, który był pomysłodawcą i inicjatorem budowy mostu. Projektantami i wykonawcami mostu byli Wiliam i Adam Clark. Most został otwarty 20 listopada 1849 roku. Przez 20 lat baron Jerzy Sina i jego potomkowie pobierali podatki od mostu. Oni to bowiem zorganizowali finansowanie budowy i sami byli jej największymi sponsorami. Most Łańcuchowy podczas II wojny światowej został zbombardowany. W latach 1986–1988 został odnowiony. Długość mostu wynosi 380 m. Most jest najbardziej lubianą atrakcją turystyczną Budapesztu. Do dnia dzisiejszego jest też najczęściej uczęszczanym mostem stolicy. Pewnie dlatego, że po obu stronach chronią go cztery lwy.

Hubert Hardy, kl. V Budapeszt



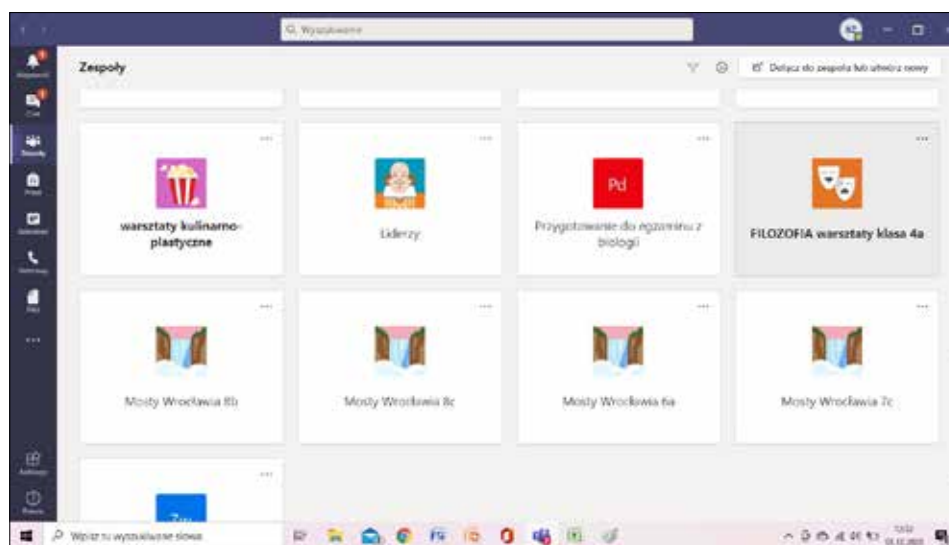
Praca Huberta Hardy, kl. V, Budapeszt



Most Megyeri, fot. Hanna Bíróné Hasznos

Mosty we Wrocławiu

W historię Wrocławia i wrocławskich uczniów wpisuje się pandemia COVID-19. Zatrzymała nas na całe miesiące w domach, więc wycieczka po wrocławskich mostach odbyła się online i została przeprowadzona przez Monikę Trznadel – licencjonowaną przewodniczkę po Wrocławiu (autorką poniższego tekstu o mostach), którą dzieci z Węgier znają od lat.



Pamiętkowa strona platformy komunikacyjnej, na której widać ikony wirtualnych grup, które odbywały wycieczki i warsztaty kulinarne w SP 68 we Wrocławiu, podczas nauki zdalnej jesienią 2020.

„Miasto 100 mostów i 100 kościołów” lub „Wenecja Polski” – to obok oficjalnej nazwy Wrocławia dwa inne imiona naszego miasta. Mamy we Wrocławiu mosty duże, ogromne i bardzo długie. Mamy też małe, króciutkie i bardzo urokliwe. Mamy mosty i kładki. Nad rzekami, nad fosą i nad kanałami. Jednym słowem – mostów ci u nas dostatek...

Do najbardziej znanych należą:

Most Tumski, który zawsze należał do najważniejszych przepraw rzecznych we Wrocławiu. Przez stulecia był nawet mostem granicznym. Przebiegała nim bowiem granica pomiędzy Ostrowem Tumskim, a resztą miasta. Sam Ostrów Tumski należał przez kilkaset lat do wrocławskich biskupów, a prawo miejskie nie miało nad nim kontroli. Tu obowiązywało wyłącznie prawo biskupie i sąd miejski nie

mógł ścigać przestępców, którym udało się przekroczyć granicę na moście. Przez kilkanaście ostatnich lat most Tumski znany był pod jeszcze inną, dużo bardziej romantyczną nazwą – most Miłości. A wszystko to dzięki kłódkom przypinanym po obu stronach przez zakochanych.

Most Piaskowy to jeden z najstarszych mostów Wrocławia. Już w XII wieku, razem z niedalekimi mostami Młyńskimi, łączył prawy i lewy brzeg Odry ze znajdującymi się pośrodku wyspami. Biegła nim główna droga na Ostrów Tumski, ale również jeden z najważniejszych szlaków handlowych średniowiecznej Europy – Szlak Bursztynowy. Dlatego też ciągnęły nim liczne karawany kupieckie. Za przejazd po moście należało zapłacić drobną opłatę tzw. myto, które pobierali augustianie – zakonnicy, do których most Piaskowy należał. Pierwotnie był on drewniany – jak wszystkie przeprawy rzeczne. Kiedy jednak w 1861 r. w miejsce drewnianego powstał most stalowy, był on pierwszym żelaznym mostem we Wrocławiu!

Most Grunwaldzki jest jednym z symboli miasta, jest również największym w Polsce mostem wiszącym.



Most Tumski, Michał Grod, V b, Wrocław



Most Piaskowy – Andrzej Otrębski;
Own work, CC BY-SA 3.0,
<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=28033109>



Most Grunwaldzki, Amelia Fijał, VI c, Wrocław



Most Grunwaldzki, **Konstancja Uzar**,
VI d, Wrocław



Kładka Psia, **Piotr D.** na mapio.net



Kładka przez Miejską Fosę, **Basia Nowak**,
VI d, Wrocław



Kładka Muzealna, **Antonina Dalecka**, VII c, Wrocław

Wybudowano go na początku XX wieku, jako most Cesarski i sam cesarz Niemiec – Wilhelm II – zaproszony został na uroczystość jego otwarcia. Łatwo zapamiętać datę tego wydarzenia, ponieważ składa się ona z prawie samych dziesiątek – 10.10.1910 roku. Cesarz do Wrocławia wprawdzie przybył, ale dopiero ponad miesiąc później. Początkowo pylony mostu ozdobione były wieżyczkami, których dzisiaj niestety już nie ma.

Oprócz mostów istnieją we Wrocławiu również kładki. Jaka jest między nimi różnica? Najważniejsza polega na tym, iż kładki dostępne są tylko dla pieszych i rowerzystów. Nie można po nich jeździć samochodem. W 2009 roku oba brzegi fosy miejskiej połączyła nowa tzw. Kładka Psia, która swoją nazwą przypomina nam o tym, że w tym miejscu znajdował się w XVII wieku bastion zwany Bastionem Psa. W owych czasach był to jeden z najbardziej nowoczesnych elementów obronnych wrocławskich murów miejskich.

Prace uczniów

„MOSTY NASZEGO MIASTA”

Przez Wrocław z wolna,
W rozległej dolinie,
Wiekowa i dostojna
Rzeka Odra płynie.

Rzeka najmłodsza nie jest,
Jak to powiedziane było,
I odpoczynku potrzebuje,
Chce płynąć wolno i miło.

Lecz mosty inne plany mają,
Jak dzieci przy tej rzece,
Wciąż głowy sobie zaprzatają
I knują jak wywołać hecę.

Rędziński chwali się, że duży,
Zwierzyniecki płacze, że wiatr wieje,
Milenijny, że się niebo chmurzy,
A Trzebnicki chce się schować w knieje.

Warszawski myśli, że jest ważny,
Tumski, że piękny i powabny,
Osobowicki zbyt poważny,
No a Kleczkowski jest zabawny.

Najmądrzejszy jest Sikorskiego,
Widawski to łobuziak wielki,
Jagiellońskie chcą grać w chowanego,
Za to Pomorski woli bierki.

Jak ja mam tutaj odpoczywać,
Narzeka Odra wciąż zmęczona,
Przestańcie wszystkie dokazywać,
Już wieczór, do łóżka przyszła pora.

Wrocław: sto mostów, milion uśmiechów

Iga Gierusz, IV c, Wrocław

Egyszer volt, hol nem volt, volt egyszer két család, akik régen nagyon jóban voltak egymással. A Most folyó partján éltek. A Mieskó család és a Kracsi család. A Mieskó család gazdag, a Kracsi család ezzel ellentétben szegény volt.

Mindkét családnak volt két gyereke, de a Kracsi család egyik gyermeke meghalt közvetlenül a születése után. A Mieskó család fiatalabbik Milena nevű lányát boszorkánynak hitték, mert hat ujja volt, ezért vele csináltattak meg minden házi munkát. A szegény család gyermekét Mareknak hívják, aki pásztorfiú volt. Egy nap, amikor Milena éppen kint mosott a folyó parton, meglátta Mareket, aki a bárányokat legeltette. Első látásra szerelem volt.

Füstjelekkel üzentek egymásnak, de mivel a hidat lerombolták a szüleik ezért nem tudtak átmenni egymáshoz. Marek egy tutajjal próbált átjutni Milenához, a másik partra, de túl nagy volt a sodrás és ezért nem tudott átjutni. Milena nagyon szomorú volt emiatt és ezért lehetőségek után kutatott. Eközben a szüleik észrevették szerelmüket, Milenát nem engedték ki a Most partjára, hogy ne találkozzanak. Milena kiszökött a tiltás ellenére, és megbeszéltek Marekkel, hogy újraépítik a lerombolt hidat.

Sok mindennel próbálkoztak, de semmi sem sikerült nekik. Azt találták ki, hogy fentebb építik a hidat, hogy a szüleik ne vegyék észre. Először fával próbálkoztak, de elvitte a víz. Végül a téglát választották. Minden éjszaka építették a szerelem hídját. 3 hónap alatt készült el, amit meglátott Milena nővére és elárulta édesanyjának, aki rögtön le akarta rombolni az építményt. Ki is tűzte az időpontot, hogy másnap délben már nem fog állni a híd. A hír hallatára Milena öngyilkos akart lenni, de eszébe jutott szerelme, Marek. A lány rájött, hogyha még ma átmegy a hídon, akkor örökre Marekkel maradhat, ha az anyja tényleg lerombolja a hidat. Még délelőtt át is szökött és a túlpartról nézték ketten, ahogy anyja beváltja gonosz ígéretét, de azt nem tudta, hogy a lánya a túlparton van, mert nem törődött vele, mivel nem szerette.

A szerelmesek elvándoroltak és letelepedtek egy hasonló folyó partján, amire megépítették ismét a szerelem hídját, hiszen a híd a szerelem és az összetartozás jelképe.

Hetrovicz Enese, Menyhárt Benedek, Tisza Panna, Schmidt Fruzsina, Baginski Rebeka
uczniowie z oddziału w Szolnoku

Dawno, dawno temu były sobie dwie rodziny, które żyły w wielkiej przyjaźni. Mieszkały na brzegu rzeki Most. Rodzina Mieszków i Kraczków. Rodzina Mieszków była bogata, natomiast rodzina Kraczków przeciwnie, biedna.

Obie rodziny miały po dwoje dzieci. Rodzinie Kraczków – jedno dziecko zmarło bezpośrednio po urodzeniu. Rodzina Mieszków – miała zaś młodszą córkę Milenę. Ludzie uważali ją za czarownicę, ponieważ miała sześć palców u jednej ręki, dlatego musiała wykonywać wszystkie prace w domu. Syn biednej rodziny był pasterzem i nazywał się Marek.

Pewnego dnia, kiedy Milena prała nad brzegiem rzeki, zobaczyła Marka, który pasł owce.

Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia.

Niestety nie mogli żyć razem, bo ich rodzice byli temu przeciwni. Z tego powodu zburzyli nawet most. Marek próbował dopłynąć do Mileny tratwą, ale nurt rzeki okazał za szybki i chłopiec nie był w stanie przedostać się na drugi brzeg. Zrozpaczona Milena próbowała znaleźć inne sposoby, by spotkać się z ukochanym. Często porozumiewali się, dając sobie znaki dymem.

Mimo piętrzenia przed młodymi trudności rodzice zauważyli, że ich miłość wciąż trwa. Zakazali nawet zbliżyć się Milenie nad brzeg Mostu, za wszelką cenę próbowali uniemożliwić spotkania zakochanych. Jednak uczucie to nie gasło i Milena postanowiła uciec z domu by połączyć się z ukochanym. Zdecydowali, że odbudują zburzony most.

Próbowali wielu sposobów, lecz bezskutecznie. W końcu wymyślili, że zaczną budować most trochę wyżej, by ich rodzice niczego nie zauważyli. Najpierw budowali z drewna, ale woda poniosła całą konstrukcję. Potem budowali z cegły. Każdej nocy pracowali przy moście miłości. Zajęło im to trzy miesiące.

Ukończony most zobaczyła starsza siostra Mileny, która zdradziła to matce. Oburzona nieposłuszeństwem córki matka chciała go od razu zburzyć, ale zdecydowała, że zrobi to dopiero następnego dnia w południe. Gdy Milena to usłyszała, postanowiła popełnić samobójstwo, lecz wielka miłość do Marka powstrzymała ją przed tym krokiem. Kiedy zdała sobie sprawę, że jeżeli natychmiast przejdzie przez most, to na zawsze już będzie mogła pozostać z ukochanym. Tak też uczyniła. Szczęśliwi, przytuleni oglądali z drugiego brzegu jak matka wypełnia swój plan. Okrutna kobieta nie wiedziała, że jej córka jest już na przeciwnym brzegu. W gruncie rzeczy nic jej to nie obchodziło, ponieważ nie kochała naprawdę Mileny.

Zakochani powędrowali wzdłuż brzegu rzeki, gdzie znaleźli dla siebie miejsce, w którym się osiedlili oraz ponownie zbudowali most, który jest stał się symbolem ich miłości i wspólnoty. Stoi on tam do dziś.

tłumaczyła Anna Garai, kl. VIII, Budapeszt



4. WSPÓŁPRACA JEST MOSTEM – WSPÓLNA HISTORIA DWÓCH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Historia współpracy między Ogólnokrajową Szkołą Polską na Węgrzech i Szkołą Podstawową nr 68 we Wrocławiu ma swoje źródło w dalekiej przeszłości. Było to tak dawno temu, że ludzie zwracali się wtedy do siebie „miłościwy panie!, miłościwa pani! czy książęca mość!”. Żyli wtedy bracia, którzy wiedzieli, że te wyrażenia pochodzą od wyrazu miłość.

Wnuczki tych braci nie mówią już dawnym językiem, ale obie są nauczycielkami i obie łączy więź zapoczątkowana przed wiekami. To Anna Lang z Budapesztu i Beata Źarska z Wrocławia. Los nie pozwolił im mieszkać blisko, ale dzięki szczególnym mostom – jakimi są technologia i transport – pozwolił żyć w bliskości. Z ich zażyłości narodziła się myśl o współpracy między szkołami, w których pracują i przybrała – trwającą już od 5 lat – unikalną więź między uczniami i nauczycielami.

Niniejsza książka podsumowuje tę współpracę, realizowaną obecnie w projekcie pod nazwą „M o s t y”.

Skąd pomysł takiego tytułu?

Mosty coś łączą, pomagają pokonywać przeszkody. Wspólnie pokonaliśmy przeszkodę odległości między szkołami, tj. 730 km. Przeszkodę swobodnego komunikowania się. Przeszkodę w pojmowaniu kultury i historii obu krajów.

Podejmowaliśmy wspólnie wiele inicjatyw. Budowaliśmy mosty poznawcze, pokonujące bariery językowe oraz tworzące relacje.

Wzajemnie uczyliśmy się od siebie. Młodzi Polonusi z Węgier poznawali kraj polskich przodków, wrocławianie – polskie elementy historii Węgier. Odpoczywaliśmy wspólnie nad Balatonem. Wszyscy myśleli, patrzyli, wączali, smakowali, słuchali, odczuwali, przeżywali.

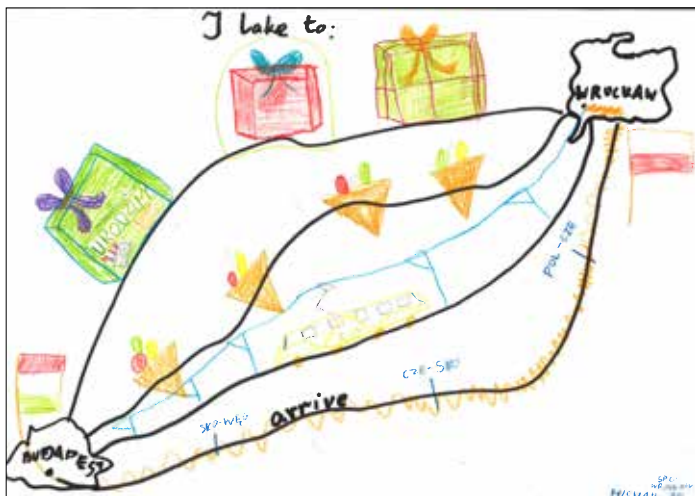
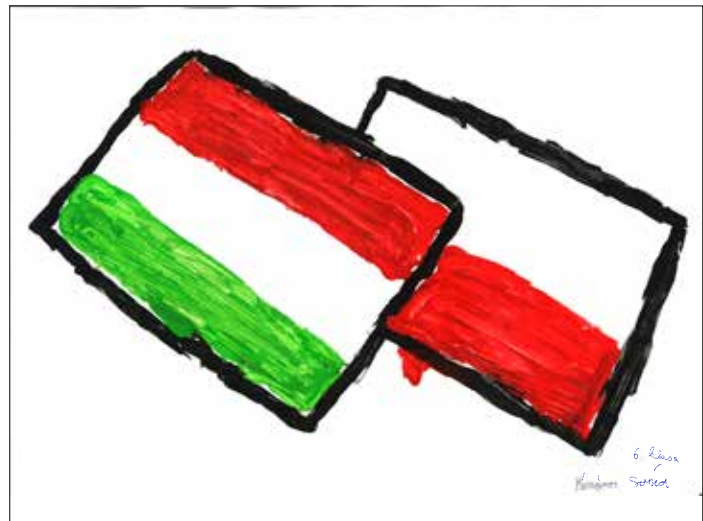
Dało nam to wiele radości!

Przez lata współpracy uczniowie obu szkół poznawali Budapeszt, Szentendre, Wyszegrad, Balaton, Wrocław, Kudowę, Sobótkę, Ślężę. Uczestniczyli wspólnie m.in. w szkolnych lekcjach języka polskiego i historii. W warsztatach – plakatowych, plastycznych, historycznych, kulinarnych. Prezentowali swoje umiejętności w konkursach plastycznych i literackich. Zwiedzali interesujące miejsca. Spotykali świadków historii obu narodów. Doskonali sztukę porozumiewania się.

Nauczyciele wzajemnie się poznawali, inspirowali i uczyli od siebie.

Zaprzyjaźniliśmy się.

Budowaliśmy mosty.







Wspólne spotkania we Wrocławiu...

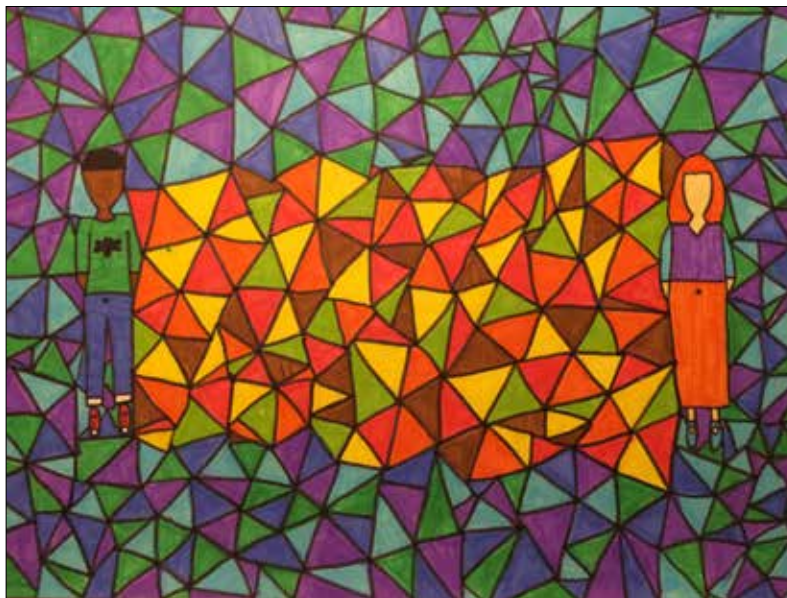
... i na Węgrzech:





5. PRZYJAŹŃ JEST MOSTEM

Jednym z najpiękniejszych, najcenniejszych i chyba najtrwalszych mostów między ludźmi jest most przyjaźni. Powstaje on czasami nie wiadomo kiedy, sam z siebie, a czasami do jego budowy prowadzi długa i wcale nie tak oczywista droga. Most przyjaźni potrafi połączyć dwoje ludzi w każdym momencie ich życia, ale czasami proces ten potrzebuje iskry, impulsu. Może być nim właściwie wszystko: niebezpieczna przygoda, podobne zainteresowania, miłość do zwierząt, wspólna pasja, rywalizacja sportowa czy przynależność do jednej organizacji.



Karolina Lankamer, VI a, Wrocław

Prace uczniów

Sokaknak gondolom, a híd csak egy vasszerkezetet jelent melyen át lehet haladni. De ha belegondolunk, hogy ez az erős vasszerkezet nem csak megtart minket, hanem összeköt. A hídnak is vannak lábai, melyek támaszt adnak neki.

A barátságot is ehhez tudnám hasonlítani. A barátságot is nevezhetjük szerkezetnek. Csak igazából, az egy elég bonyolult szerkezet, mert több fajta barát van. Igen, meg lehet a barátokat különböztetni.

Most csak egy típust szeretnék megemlíteni, hogy el tudjam mesélni nektek saját történetem. Van az a típus, mely mindig ott van, ha baj van, támaszt ad neked, felvidít, nem hagy cserben és minden ehhez hasonló jó jelzők. Ők az igazi barátok, akik olyanok, mint egy régi, erős híd. Hogy miért is pont egy régi erős híd? Mert azok a hidak, melyek már nagyon régóta állnak és át lehet rajtuk menni, azok erősek. Sok mindent kibírtak sokaknak az áthaladásában segítettek.

És az én történetem itt kezdődik. 10 éve volt, hogy oviba mentem szeptemberben, senkit az égvilágon nem ismertem ott. Lassacskán ott elkezdtem barátkozni és kialakult egy elég nagy baráti kör, de nem csak gyerekek között, hanem felnőttekkel is. Igazából oviról sokat nem tudok mesélni, mert hát mégis csak rég volt és kicsi voltam és már nem igazán emlékszem. Na de jött az első osztály, ovis társaimmal többnyire ugyan oda mentünk így továbbra is találkoztunk. Első nap egy nagyon közeli barátnőm mellé ültem, akit még ovi óta ismerek. Anna a neve. Nagyon sokat játszottunk együtt, születési partinkra mindig meghívtuk egymás és minden nagyon jól ment. De alsóban 1-4.-ig nem csak én akartam legjobb barátnője lenni, hanem igazából az összes lány, így egyre kevesebbet voltunk együtt. De én mindig kiálltam mellette és többnyire ő is mellettem. Miután az alsós korunknak vége lett, az osztályunk többsége kettészakadt és páran el is mentek más suliba. Szerencsére barátnőmmel mi egy osztályba kerültünk, és talán itt mondhatom leginkább azt, hogy kezdtünk jóba lenni. Volt egy hármas, máig tartó nagyon jó barátságunk, de legfőképp nekem Anna adja a legtöbb támaszt. Ha baj volt mindig mellettem volt, volt, hogy sírtam karjaiban, volt, hogy felvidított olyannyira hogy a mosolyt a számról nem lehetett letörölni. Ha valami gondom akadt, mindig elmondhattam neki és mindig segített nekem azt megoldani. Tulajdonképpen ő a mindenem. Tanácsokat is tud adni, ha valami nem ment a tanulásban, esetleg nekem elmagyarázta a bonyolult feladatokat.

De a barátság nem egy oldalú, így mindezeket a jókat én is megadtam neki. Ő is sírt nekem, volt, hogy nekem is fel kellett vidítanom, én is magyaráztam már el neki sok dolgot, ami nem feltétlenül csak iskolával kapcsolatos. Mindezekben a lényeg, hogy ez a barátság még mindig meg van és egyre erősebb. És nem az számít milyen gyorsan lesztek barátok, hanem, hogy milyen erős. A hidat sem ajánlatos gyorsan, rossz és gyenge anyagokból felépíteni. Lehet, sok idő kell ahhoz, hogy felépüljön a híd, de akkor biztos, hogy erős lesz és jó támasszal fog rendelkezni. Mindenkinek kívánom, hogy találja meg azt a barátot, akivel én rendelkezek és legyen vele nagyon boldog.

Moim zdaniem, dla wielu osób most jest tylko konstrukcją stalową, po której można przejść. Ale weźmy pod uwagę, że tak silna konstrukcja jest nie tylko po to, żeby nas utrzymać, ale również dlatego, żeby nas połączyć. Mosty mają podpory, takie wielkie nogi.

Do tego porównuję przyjaźń. Przyjaźń to też konstrukcja. Prawdę mówiąc, przyjaźń to jest bardziej skomplikowana konstrukcja, ponieważ jest więcej rodzajów przyjaźni. Teraz chciałabym wymienić tylko jeden z tych rodzajów, co pozwoli mi opowiedzieć swoją własną historię. Jest ten rodzaj przyjaźni, kiedy zawsze jest przy tobie. Jeśli masz kłopot – wspiera cię, pociesza cię, nie zawiedzie cię i możesz zawsze na

nią liczyć. To rodzaj prawdziwej przyjaźni, która jest jak stary i silny most. Dlaczego właśnie porównuję ją do starego i silnego mostu? Ponieważ te mosty, które już od dawna stoją i można po nich przejść, są wypróbowane i silne. Dużo już wytrzymały, wielu osobom pomogły w przedostaniu się na drugi brzeg.

Moja opowieść właśnie tu się zaczyna. Kiedy dziesięć lat temu poszłam do przedszkola we wrześniu – nikogo tam nie znałam. Powolutku zaczęłam przyjaźnić się i stworzyliśmy całkiem duży krąg przyjaciół, ale nie tylko wśród dzieci, również wśród dorosłych. O przedszkolu nie mogę dużo powiedzieć, bo byłam jeszcze mała i było to bardzo dawno. Potem przyszła pierwsza klasa, a z koleżankami z przedszkola poszłyśmy do tej samej szkoły i nadal się spotykałyśmy. Pierwszego dnia w szkole usiadłam obok bardzo bliskiej przyjaciółki Ani, z którą chodziłam razem do przedszkola. Bardzo dużo bawiłyśmy się razem, zawsze zapraszałyśmy się nawzajem na urodzinowe przyjęcia i wszystko było jak najlepiej. W młodszych klasach, od pierwszej do czwartej, nie tylko ja chciałam być jej najlepszą koleżanką, ale wszystkie inne dziewczyny też, dlatego coraz mniej czasu spędzałyśmy razem. Jednak wiedziałyśmy, że zawsze możemy na siebie liczyć. W klasie piątej zaszły duże zmiany i przyszło nam się rozstać z częścią przyjaciół, którzy przenieśli się do innych szkół. Na szczęście ja i Ania dostałyśmy się do tej samej szkoły i do tej samej klasy i chyba wtedy zaczęłyśmy się tak naprawdę przyjaźnić. Nasza trójka i nasza przyjaźń trwają do dziś, ale to Anna daje mi największe wsparcie. Pomagała mi w nauce, a kiedy miałam kłopot ona zawsze była przy mnie. W jej ramionach wyplakiwałam się, ona mnie tuliła i rozweselała, a każdy mój problem był naszym wspólnym. Tak właściwie to ona jest dla mnie wszystkim.

Przyjaźń działa w dwie strony, więc ja też starałam się jej sprostać. I mnie zdarzało się ją tulić, pocieszać, pomagać rozwiązywać problemy. Najważniejsze jest to, że nasza przyjaźń nadal trwa i jest coraz silniejsza. Nie to się liczy, jak szybko stajecie się przyjaciółmi, ale to, jak silna będzie ta przyjaźń. Nie radzę budować mostu zbyt szybko albo ze złych czy niedobrych elementów. Ważne, by ten most miał solidne fundamenty i był wieczny. Życzę wszystkim, by znaleźli takiego wspaniałego przyjaciela i byli szczęśliwi.

Olivia Jaskólska, kl. VIII, Szolnok
tłumaczenie Bartek Takács, Budapeszt

„MOSTY LUDZI”

Mosty od dawna ludziom służyły
i o lepszej pracy marzyły.

Marzyły o tym, żeby ludzi łączyć
i na tym swoją pracę skończyć.

Aby człowiek ufał człowiekowi,
tak jak zimą ufamy szalikowi.

Mosty mogą być zniszczone,
choć przez jedną stronę chcą być naprawione.

Może się nawet taki most zawalić,
bo będą w niego ogromnie napierać i walić.

Więc o nasze mosty zawsze dbajmy,
a drugiego człowieka, jak siebie samego, kochajmy.

Karolina Lankamer, VI a, Wrocław

Po zakończeniu roku szkolnego wraz z moimi przyjaciółmi pojechalśmy na obóz. Mieszkaliśmy w środku lasu i spaliśmy w namiotach. Najgorzej było w nocy, bo każdy z nas musiał pełnić wartę. W końcu i my ją mieliśmy – była pierwsza w nocy i było bardzo ciemno. Gdybyśmy nie mieli latarek, to z pewnością rano liczylibyśmy siniaki po uderzeniach w drzewa. Bardzo baliśmy się chodzić za namioty, ponieważ myśleliśmy, że nas coś pożre. Na szczęście była z nami „Brygada”, która była nieustraszona. Kiedy ja i mój kolega Mateusz obgryzaliśmy paznokcie ze strachu, ona patrolowała teren.

W końcu nadszedł ważny dzień – Turniej Świetlika, który polegał na tym, by dotrzeć do flagi i nie dać się złapać. Z moim kolegą Mateuszem wystartowaliśmy i pobiegliśmy w głąb lasu. Flaga znajdowała się na wzgórzu, 5 kilometrów od startu. Musieliśmy pokonać wiele przeszkód. Udało nam się, bo sobie pomagaliśmy. Choć było bardzo trudno i brudno, po godzinie dotarliśmy do mety. Nikogo tam nie było. Zastanawialiśmy się dlaczego. Okazało się, że byliśmy pierwsi. Czekaliśmy aż wszyscy dojdą do mety i w tym czasie rozmawialiśmy. Po ogłoszeniu wyników cieszyliśmy się z wygranej. Został nam jeszcze jeden dzień pobytu na obozie, więc wykorzystaliśmy go najlepiej, jak mogliśmy. Pływaliśmy w jeziorze, graliśmy w rozmaite gry, a gdy przyszedł wieczór, było wielkie ognisko. Musieliśmy wracać, ale wiedzieliśmy, że nocne warty, konkurs, jezioro i gry zapamiętamy na długo. Dzięki temu obozowi moje więzi z Mateuszem bardzo się wzmocniły.

Alex Gała, VIII c, Wrocław

Był koniec lata, pierwszy dzień szkoły. Mama wraz z siostrą zapisały mnie na zajęcia dodatkowe – tańce i skrzypce. Na skrzypcach było ciężko, lecz po pierwszym treningu tanecznym wiedziałam, że

to jest to, co kocham. Byłam w pierwszej klasie, dlatego chodziłam do najmłodszej grupy. Po roku, gdy przeszłam do starszej drużyny, zobaczyłam Maję. Była ona bardzo utalentowana. Zachwyciłam się jej umiejętnościami.

Przez kolejne trzy lata dążyłam do tego, żeby być taka jak Maja. Moja trenerka, Pani Iza, wpadła na pomysł, abym wzięła udział w zawodach, jako solistka. Po moim solowym występie podeszła do mnie Maja.

– Cześć! Jestem Maja. Widziałam Cię na zajęciach w młodszej grupie.

– Tak, to ja. Cześć... – powiedziałam drżącym głosem.

– Moja mama widziała, jak tańczyłaś i bardzo jej się spodobałaś. Chciałam zapytać, czy nie zechciałabyś przygotować ze mną duetu na zawody?

– O tak! To świetny pomysł! – krzyknęłam uradowana.

Od tego dnia zaczęły się nasze treningi. Po miesiącu poddałam się, bo nie nadążałam za Mają. Była lepsza ode mnie, nie potrafiłam jej dorównać. Załamalam się. Nie odbierałam od niej telefonów i nie dzwoniłam w wolnych chwilach. Nie chodziłam też na treningi. Po dwóch tygodniach w końcu odebrałam telefon. Wtedy powiedziała:

– Cześć Haniu, dlaczego nie przychodzisz na zajęcia?

– Jestem załamana, nie dorastam ci do pięt – wyszeptalam z płaczem.

– Nie możesz się poddać, bardzo się starałaś – powiedziała z przekonaniem.

– Dobrze, niech ci będzie.

– Do zobaczenia! Widzimy się jutro na zajęciach.

– Tak. Pa pa! – powiedziałam już z uśmiechem na twarzy.

Teraz jesteśmy po pierwszych zawodach krajowych, zaprzyjaźniłyśmy się.

Połączyła nas pasja do tańca.

Hania Żurawska, VII c, Wrocław

Mój bardzo daleki kuzyn cierpi na karłowatość. Bardzo lubi sport, a szczególnie siatkówkę, lecz jego wzrost nie pozwala mu uprawiać niektórych dyscyplin. Pewnego dnia pojechałam do niego z rodzicami. Wydawało mi się, że skoro jest niepełnosprawny, nie będziemy mieli o czym rozmawiać. Byłam w błędzie. Okazało się, że on, tak jak ja, lubi lody czekoladowe i Netflix, i że mamy wiele tematów do rozmowy.

– Jak zaczęła się twoja choroba? – spytałam w końcu.

– To było tak. Miałem 6 lat i zawsze lubiłem zabawy z piłką. Gdy okazało się, że nigdy więcej nie urosnę, moi rodzice byli załamani. Lecz ja się nie poddałem. Cały czas trenowałem siatkówkę i dzięki temu poznałem wielu kolegów. Na treningach spotkałem mojego najlepszego przyjaciela, który na początku, tak jak ty, myślał, że nie ma o czym ze mną rozmawiać. Na początku w szkole byłem wyśmiewany, lecz szybko dzieci przekonały się, że jestem taki jak one i zaakceptowały mnie.

Zaniemówiłam. Wydało mi się okropne, że te dzieci oceniały jego charakter, nie znając go. Zdałam sobie jednak sprawę, że jestem taka sama. I muszę to zmienić.

Od tamtego spotkania minął rok. Teraz przyjaźnię się z moim kuzynem i nawet trenuję siatkówkę. Jego historia nauczyła mnie, że warto „budować mosty” bez uprzedzeń ze wszystkimi ludźmi, bo może się okazać, że wbrew pozorom jesteśmy do siebie podobni i mamy wspólne zainteresowania.

Julia Mirowska, VI c, Wrocław

Wszystko zaczęło się od tego, że Michał pierwszy przyniósł kendamę. Później Gucio, Janek, Tymek i ja też ją sobie kupiliśmy. Każdy z nas ma inny kolor kulki i to nam się bardzo podoba. Wszyscy zaczęliśmy robić triki. Niektórzy lepiej, a niektórzy gorzej. Uczymy się od siebie nawzajem i codziennie każdy z nas poznaje nową sztukę.

– Znasz taki trik? – zapytał pewnego dnia Janek.

– Nie wiem, nigdy jeszcze nie próbowałem – odpowiedziałem.

– Nie wychodzi mi! – westchnął Michał.

– O! A mnie się udało za pierwszym razem – wykrzyknęłam.

Wtedy przyszedł Tymek.

– Ładną kendamę masz, Piotrek – powiedział.

– Dzięki, ty też – odpowiedziałem.

Moja kendama jest drewniana, kulka ma kolor pomarańczowy a sznurek – czarny. Uważam, że to ładna zabawka, ale trochę szybko się niszczy. Jest dla mnie ważna, bo dzięki niej bliżej poznałem moich kolegów z klasy i bardziej się z nimi zaprzyjaźniłem.

Piotr Zając, VI c, Wrocław

To był ten dzień! Dzień, na który czekałem przez lata. Wreszcie mogłem wstąpić do harcerstwa! Pierwszy września 2017 roku. Pierwszy dzień roku harcerskiego. Na początku odbyła się msza Święta, a zaraz potem krąg obrzędowy. Zostałem wtedy przydzielony do zastępu Rysie. Tydzień później spotkaliśmy się na zbiórce zastępu, prowadzonej przez Emila. Emil był wyższy i starszy ode mnie. Był też bardzo miły i uprzejmy. Dobrze się z nim czułem. Zaczęliśmy rozmawiać o tym, dlaczego wstąpiliśmy do harcerstwa.

– Ja – zacząłem – wstąpiłem, ponieważ zawsze o tym marzyłem i bardzo lubię survival.

– Ja tak samo – odpowiedział. – Ale też dlatego, że lubię militaria.

Okazało się, że mamy wiele wspólnych zainteresowań.

Po pewnym czasie bardzo się zaprzyjaźniliśmy.

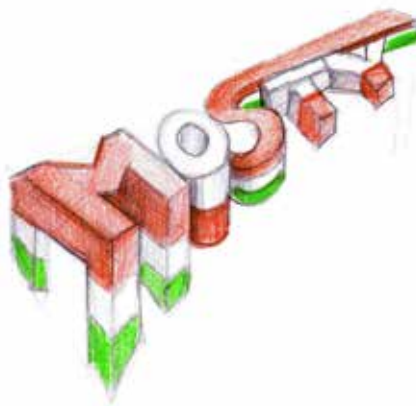
Grzegorz Trznadel, VIII c, Wrocław

Od dawna marzyłam o psie. Chodziłam, prosiłam, czytałam o psach i rysowałam scenki z futrzastym czworonogiem w roli głównej. Tata podszedł do mojego marzenia z entuzjazmem, bo choć on sam nie miał psa, to jego ciocia miała wielkiego boksera. Kiedy tata był młody, chciał mieć czworonoga, ale ze względu na swój tryb życia, nie mógł. Jednak teraz, kiedy mamy większy dom, czas i pieniądze, pies miałby szansę dobrze się u nas pocuć. Owszem, mieliśmy już trzyletniego królika, ale wyczytałam, że jeżeli będzie się przyzwyczajając zwierzęta do siebie wystarczająco długo, pies nie zaatakuje królika. Tylko mama musiała jeszcze nad tym pomyśleć, ale, jak na mój gust, trwało to zbyt długo. Ale co to ma wspólnego z „mostami międzyludzkimi”?

Jakiś trzy lub cztery lata temu do naszej kamienicy wprowadziła się rodzina z synem i córką. Syn był młodszy ode mnie, a córka trochę starsza. Bardzo chciałam ją poznać. Nasze pierwsze spotkanie nie było jednak udane. Pewnego razu usłyszałam hałasy dochodzące zza drzwi. Gdy je otworzyłam, zobaczyłam Helę (tak miała na imię dziewczynka) wychylającą się przez barierkę i mówiącą do kogoś, chyba do jednego z jej rodziców. Popatrzyła na mnie, ale ja przez moją wrodzoną nieśmiałość nie odezwałam się.

Jakiś czas później jej brat zaczął do nas przychodzić, żeby się pobawić. Trudno mi było powiedzieć, czy lubiłam te wizyty. Trochę mnie denerwowały, ale też podobało mi się, że jakieś małe dziecko lubi nasze zabawki. Kilka miesięcy później tata przyniósł wiadomość, że Hela będzie miała psa. Pękałam z zazdrości i jednocześnie cieszyłam się, że w naszej kamienicy będzie mieszkał kolejny pies. Kiedy tylko miałam okazję, wychodziłam z mieszkania, żeby go zobaczyć. Był to prześliczny, brązowo-biały, puchaty szczeniaczek shih-tzu. W końcu zdobyłam się na odwagę i poszłam zapytać Helę, czy mogłabym pójść na spacer z nią i z jej pieskiem. Ucieszyła się bardzo i zgodziła. Tak zaczęła się nasza przyjaźń.

Marianna Bielawska, V a, Wrocław



6. SZTUKA JEST MOSTEM

Mowa – naturalna, wręcz instynktowna forma porozumiewania się ze światem zewnętrznym jest dla nas tak oczywista, że pierwsze doświadczenie „bycia niezrozumianym” czy „nierozumienia” pozostaje w człowieku na zawsze. Później zaś, z upływem czasu, wraz z rozwojem techniki, możliwości podróżowania czy swobodnego podejmowania pracy w Europie, staje się właściwie nieodłączną częścią naszej codzienności – spotykamy obcojęzycznych turystów na ulicy; wśród programów dostępnych w „naszej telewizji” jest wiele takich, których nie rozumiemy; gdy sami znajdziemy się poza granicami własnej ojczyzny doświadczamy, że nie rozumiemy nas... i pojmujemy wtedy, że mowa może i jest naturalna, ale wcale nie jest taka oczywista!

Istnieje jednak taka forma komunikacji, która zrozumiale przemawia do wszystkich – są nią sztuki plastyczne. Śmiało można więc powiedzieć, że sztuki plastyczne są mostem łączącym ludzi.

23 czerwca 2019 roku – uczniowie SP nr 68 z Wrocławia – po zwiedzaniu Budapesztu (z oczywistym akcentem na mosty na Dunaju) wzięli udział w warsztatach plastycznych prowadzonych i inspirowanych przez wybitnego artystę plastyka Krzysztofa Duckiego. Powstałe prace po złączeniu utworzyły 11 metrowy most!

Kolejne warsztaty zostały zorganizowane we Wrocławiu. Podczas lekcji on-line dzieci uczyły się wykorzystywać sztukę do wyrażenia myśli, uczuć i wrażeń, zwłaszcza tych których doświadczali podczas wycieczek autokarowych i wirtualnych, poświęconych prawdziwym mostom nad Dunajem i nad Odrą. Oczywiście inspiracją do prac stał się obraz – **MOST POMIĘDZY LUDŹMI, KTÓRZY NIE MAJĄ WSPÓLNEGO JĘZYKA.**





Prace uczniów

Mam na imię Jakub. Jedną z moich pasji jest pisanie wierszy. Namówił mnie do tego dziadek, z którym początkowo nie miałem bliskich relacji. Opowiem wam, jak zbudowałem z nim most. Zaczęło się tak...

Pojechałem kiedyś na konkurs literacki, w którym mój dziadek miał brać udział. Kiedy byliśmy już prawie na miejscu, zapytałem:

- Na czym polega ten konkurs? Nigdy nie byłem na „zawodach literackich”.*
- Uczestnicy prezentują swoje wiersze, a sędziowie je oceniają – odpowiedział dziadek.*

Ten dzień zapamiętałem na długo. Czas minął nam bardzo szybko. Czytanie poezji tak bardzo mi się spodobało, że gdy byliśmy już w domu, spytałem dziadka, czy mnie nauczy pisać wiersze. No i mnie nauczył. Moje teksty zostały nawet wydrukowane w antologii poetyckiej. Ważniejsze dla mnie było jednak to, że zacząłem bliżej poznawać mojego kochanego dziadka i budować z nim więź.

Jakub Nowak, V a, Wrocław



Mateusz Śmiałek, VI b, Wrocław



Kornelia Stojilković, VI a, Wrocław



Kacper Ozga, IV c, Wrocław



Ola Śmiałek, Ia, Wrocław



Ania Sławińska, VIb, Wrocław



Piotr Chojnacki, IV c, Wrocław



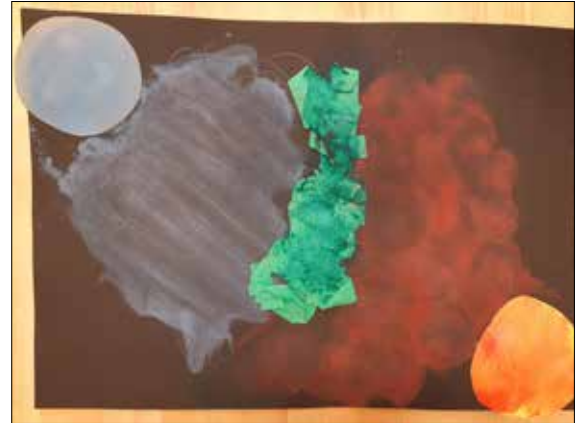
Ania Sławińska, VI b, Wrocław

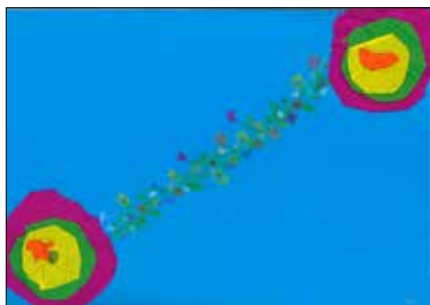


Weronika O'Sullivan, VI b, Wrocław



Między mostami, Antonina Dalecka, VII c, Wrocław





Wspólne prace polskich i polonijnych uczestników kolonii nad Balatonem, wykonane podczas warsztatów plakatowych pod kierunkiem artysty plastyka, pana Krzysztofa Duckiego, Budapeszt, czerwiec 2019

7. TECHNOLOGIA JEST MOSTEM

Rozwój myśli technicznej niewątpliwie pozytywnie wpłynął na jakość mostów międzyludzkich. Im łatwiej jest podróżować, tym łatwiej podtrzymać więzi z bliskimi nam osobami, mieszkającymi daleko albo nawet bardzo daleko. Kolej, samochód czy samolot – każde z tych odkryć przybliżyło nas do innych ludzi. Jednak prawdziwy przełom nastąpił dopiero z wynalezieniem telefonu, a później Internetu. Nie wyobrażamy sobie już w tej chwili życia bez telefonu do polskiej babci, czy wspólnej gry z kolegą z Francji, albo z sąsiedniego bloku. Technologia może być przekleństwem, nieumiejętnie używany Internet może utrudniać życie w pozasieciowej rzeczywistości, ale wykorzystywany „z głową” może być źródłem wielu nowych znajomości i mostem podtrzymującym te już wcześniej nawiązane.

Wrocławscy uczniowie szczególnie cenią sobie możliwość łączenia się przez Internet. Z powodu pandemii od wielu miesięcy jesteśmy z dala od szkoły i siebie nawzajem. Odczuwamy to mocno – tęsknimy za sobą, brak nam zabaw podczas przerw i możliwości przytulenia się do przyjaciół. Dlatego każde spotkanie online przynosi nam radość i namiastkę normalności.

Uważam, że gra Minecraft pomaga budować mosty między ludźmi. Jest ona używana w wielu szkołach do nauki programowania, chemii, fizyki i matematyki. Ma nawet swoją specjalną wersję dla szkół Minecraft Education Edition. Ostatnio jest też wykorzystywana do edukacji uchodźców o ich prawach i o pokoju. Władze miast używają jej, aby dowiedzieć się, co jest źle zbudowane i czego brakuje mieszkańcom.

Minecraft jest bardzo pożyteczną i kreatywną grą. Dzięki niej poznałem mojego przyjaciela, Krzysia. W młodszych klasach często się kłóciliśmy, a teraz dzięki wspólnemu graniu lepiej się poznaliśmy. Bardzo się lubimy. Zaczęliśmy też chodzić razem do kina i dużo ze sobą rozmawiać.

Karol Dominik, VI c, Wrocław

Pewnego razu, kiedy byłem we Francji, spacerowałem z rodziną słynną Avenue des Champs – Élysées. Weszliśmy do kawiarenki. Widziałem tam wielu turystów z całego świata, ale jeden z nich szczególnie mnie zaintrygował. Był to ciemnoskóry chłopiec o kręconych, ciemnych włosach i – co zaskakujące – niebieskich oczach. Spojrzeliśmy na siebie z zainteresowaniem. Byliśmy w tym samym wieku. Podszedłem do niego i spytałem o imię. Odpowiedział miło, że nazywa się Gilles. Ucieszyłem się, że będę miał pierwszego „zagranicznego” przyjaciela. Dla żartu spytałem, czy wie, gdzie leży Polska i ku mojemu ogromnemu zdziwieniu odpowiedział powoli:

– Tak. Byłem na wymianie w polskiej szkole. Mam rodzinę w Polsce.

Ucieszyłem się, że Gilles (tak miał na imię) bywa w mojej ojczyźnie i trochę zna język polski. Od tego czasu mam najlepszego kolegę, z którym gram w gry komputerowe. Gdy się spotykamy, gramy w piłkę.

Paweł Bilski, V a, Wrocław

8. JA JESTEM MOSTEM, KAŻDY CZŁOWIEK JEST MOSTEM

Jakże wspaniałym mostem łączącym ludzi jest mowa i jak wielką barierą między nimi może być nieznajomość wspólnego języka! Wiedzą coś o tym rodziny "mieszane", te polsko-węgierskie może bardziej niż inne (język!). Rzecz jasna radzą sobie one z tym lepiej lub gorzej: pojawia się trzeci język, uczymy się rodzimych języków swoich współmałżonków, ale co zrobić z resztą rodziny, naszymi bliskimi po obu stronach barykady.

I tutaj ważną rolę odgrywają najmłodszy – z wdziękiem, dużym wycuciem i intuicją ułatwiają dorosłym odnalezienie się w czasie uroczystości rodzinnych i wzajemnych wizyt; tak zgrabnie, że sami zainteresowani nie zdają sobie sprawy z powagi sytuacji. **I tak oto dzieci wielojęzyczne są mostem komunikacji między dorosłymi.**



Jaś Szmaj, III a, Wrocław



Aleksandra Kulza, VI b, Wrocław

Do naszej klasy dołączyła nowa uczennica, Łucja. Pochodziła z innego kraju, nie potrafiła poprawnie wymawiać polskich słów, co często wywoływało uśmiech, zwłaszcza na twarzach chłopców. Pewnego razu, gdy na lekcji kolejny raz zrobiła zabawny błąd, kilka osób spontanicznie się roześmiało... a Łucja się rozplakała. Wtedy zrobiło mi się bardzo przykro, a osobom, które parsknęły śmiechem – wstyd. Pani nas skarciła, ale ja postanowiłam i tak coś z tym zrobić na przerwie.

– No i jak wy się zachowujecie?! Co zrobiliście najlepszego? – krzyknęłam zdenerwowana na kolegów. – Przestańcie natychmiast!

– No dobra, masz rację – odpowiedział mi chór dziewcząt i chłopców zrezygnowanym głosem. – Przepraszamy.

Wtedy spojrzałam na Łucję, która była tak radosna, jak jeszcze nigdy dotąd. Rzuciła mi się na szyję:

– Dziękuję! – powiedziała cicho.

– Nie ma za co. Zresztą powinnam wcześniej zareagować. Możemy zostać przyjaciółkami, jeśli zechcesz.

– Taaak. Marzyłam, żeby mieć przyjaciółkę.

I tak właśnie rozpoczęła się nasza przyjaźń.

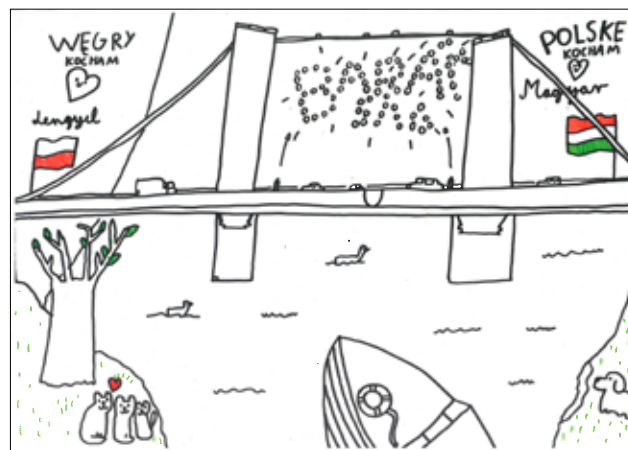
Ta sytuacja nauczyła mnie i całą moją klasę, że musimy sobie wzajemnie pomagać, być dla siebie życzliwi i że wszyscy powinni być traktowani jednakowo.

Bianka Mazurek, VI c, Wrocław

DO POLITYKÓW I NIE TYLKO

Człowieku, do czegoś ty dopuścił
ciągle wojny
o tak naprawdę głupie sprawy
o rzeczy w których możliwy jest kompromis
przez twój upór i dumę
ludzie nieustannie tracą życie
dlaczego po prostu nie możesz się pogodzić
dlaczego po prostu nie możesz odpuścić
wysłuchać drugiego człowieka
zrozumieć
współczuć
wybaczyć
tak proste a jednak wielu ludzi nadal tego nie rozumie
nie umie
nie chce

Martyna Zygadło, VIII c, Wrocław



I miejsce w szkolnym konkursie „Mosty”. Tytuł: Przyjaźń polsko-węgierska”. Autor: Jakub Szepessy-Jagielski

Jakie mosty istnieją? Nie mówię o budowanych mostach, oczywiście. Mówię o mostach pomiędzy ludźmi.

Takimi mostami są mosty przyjaźni, mosty miłości, mosty językowe i tak dalej. Mosty pomiędzy ludźmi mogą być zabawne, interesujące i poważne. Mosty są bardzo różne, ale muszą mieć wspólny element z dwóch stron. Mosty językowe muszą mieć dwie albo więcej osób, które mogą rozmawiać w tym samym języku. Mosty miłości potrzebują osób, które kochają się nawzajem. Mosty przyjaźni potrzebują osób, które lubią się nawzajem.



Laura Gere, kl. VI, Budapeszt

Czy można budować nowe mosty z innymi? Moim zdaniem – zdecydowanie tak! Może to się zdarzyć jutro, albo pojutrze czy za miesiąc.

Sugeruję, żebyśmy byli otwarci na innych i w ten sposób na pewno spotkamy kogoś, z kim znajdziemy coś wspólnego i zbudujemy nowy wspólny most!

Csirke Dávid, kl. VII, Szentendre

9. MOJA RODZINA JEST MOSTEM

W pierwszych latach życia najbliższa rodzina jest dla dziecka dosłownie przysłowiowym całym światem. Mama i tata to najpewniejsze (i jedyne) źródło bezpieczeństwa, pożywienia, wiedzy i rozrywki. Można śmiało stwierdzić, że dziecko nie potrzebuje niczego i nikogo innego. Z upływem czasu jednak, wraz z rozwojem osobowości młody człowiek zaczyna zauważać, że świat jest w znacznie większy, znacznie bardziej złożony. Zaczyna wtedy interesować się rzeczywistością poza własnym najbliższym, rodzinnym otoczeniem. W tym momencie diametralnie zmienia się rola, którą pełnią w jego życiu rodzice – z murów warownych otaczających opieką nowonarodzone dziecko, stają się mostem łączącym go ze światem: pokazują, uczą i często określają kierunek, w którym zacznie się dalej poruszać ich potomek. Z upływem czasu ich rola zmieni się jeszcze raz – staną się nie tylko mostem, który będzie łączył młodego człowieka z wielkim światem, lecz także tym, po którym przejdzie on, aby rozpocząć własne, niezależne, dorosłe życie.

A tradicionális családmódelben édesanyák és édesapák szerepe más és más.

Az apáknak komoly szerepe van abban is, hogy a gyerekek tehetsége is kibontakozhasson.

Ezeket a nevelési feladatokat az anyák, nem tudják átvenni, sem pedig helyettesíteni, hiszen nem ez az elsődleges dolguk.

Az anya-gyermek kapcsolat lényege, elsődlegesen a kötődés, ezt az apa a háttérből segíti.

Számunkra az apa az a személy, aki törődik velünk, máshogy, mint az anyukák, olyan férfiasan.

Emellett a gondviselőnk és az anyai alapunk megteremtője.

Apa feladatai közé tartozik az is, hogy ismertesse a kisgyermeknek a világot.

Kutatások és egyéb források is alátámasztják, hogy azok a gyerekek, akikkel édesapjuk elegendő minőségi időt töltött el (beszélgetések, kirándulások=fiús programok) azoknak változatosabb a szókincsük, nyitottabbak a világ felé, határozottabbak, talpraesettebbek az élet különböző területein.

Az édesapák az összekötő híd a külvilág és a gyermek között.

Tapasztalatszerzésben is pótolhatatlan szerepük van. Számunkra fiúkra, az édesapa életre szóló hatást gyakorol.

Kamaszként is, hogy míg eljön a felnőtt kor, megtudjuk vívni a saját küzdelmeinket, kialakuljon férfias személyiségünk.

W tradycyjnej rodzinie mama i tata mają różne role do spełnienia.

Ważna jest rola ojców w rozwoju dzieci i ich zdolności.

Tych zadań mamy nie mogą przejąć, ponieważ ich misja w życiu dzieci jest inna.

Najważniejszym, w związku mamy z jej dzieckiem, jest przywiązanie, w czym ojciec ich wspiera.

Dla nas ojciec, to ta osoba, która dba o nas, inaczej niż nasze mamy, bardziej po męsku.

On też zapewnia nam utrzymanie.

Zadaniem ojca jest również pokazać dziecku świat, uczyć o nim.

Badania naukowe i inne źródła potwierdzają, że te dzieci, które spędzają ze swoimi ojcami dużo czasu wykorzystywanego mądrze (rozmowy, wycieczki, męskie programy) mają znacznie bogatsze słownictwo, są bardziej otwarte na świat, zdecydowane i bardziej zaradne na różnych płaszczyznach życia.

Ojcowie to most łączący dzieci ze światem zewnętrznym. Nie da się ich zastąpić w procesie zdobywania doświadczenia. W przypadku nas, chłopców, tata ma wpływ na całe nasze życie.

Również teraz, kiedy jako nastolatki – zanim wejdziemy w dorosłość i zanim wykształci się nasza męska osobowość – uczymy się walczyć o nasze dobro.

Tobai Dominik, kl. VII, Veszprém

10. TRADYCJA JEST MOSTEM – MOST MIĘDZY POKOLENIAMI

Poznanie korzeni, świadomość drogi, którą przeszli nasi przodkowie jest niewątpliwie nieodzownym elementem rozwoju osobowości każdego młodego człowieka. Jest to kwestia szczególnie ważna dla dzieci żyjących poza granicami swojego kraju ojczystego, a chyba jeszcze ważniejsza dla dzieci wychowujących się w rodzinach mieszanych.

Stworzenie mostu pomiędzy pokoleniami – takiego, który wesprze proces samookreślenia się dzieci – wymaga, co prawda, dość poważnego nakładu pracy, ale jest możliwy. Z jednej strony przy-



czyniącą się do tego spotkania rodzinne i bezpośrednie rozmowy, z drugiej – spotkania „z ciekawym człowiekiem” organizowane przez szkołę, i z innej jeszcze strony – pielęgnowanie pamięci o wszystkich tych, którzy już odeszli.

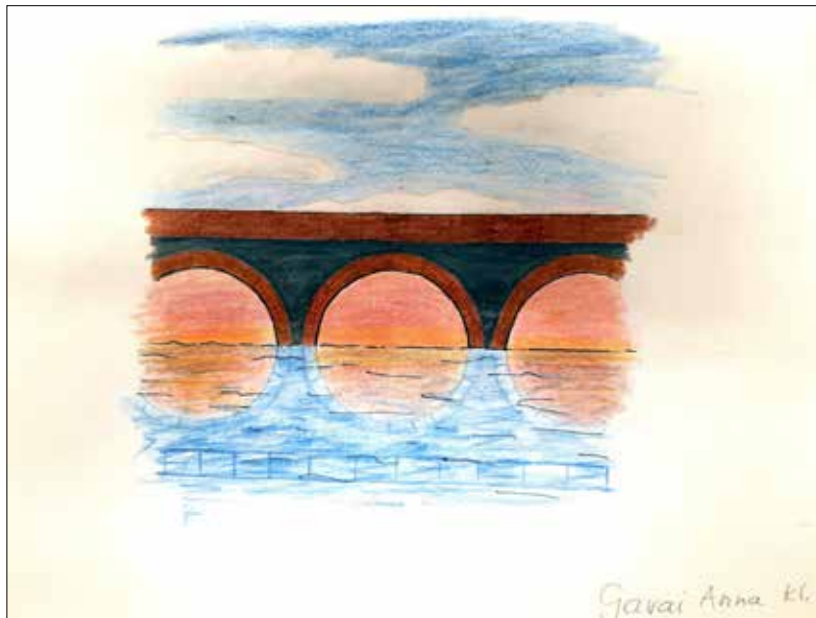
W czasie półkolonii z 26–28 października 2020 roku, w związku ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych, uczniowie Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech wraz z nauczycielkami odwiedzili i pielęgowali groby Polaków pochowanych na cmentarzu w okolicy szkoły, w dzielnicy Kőbánya.



Prace uczniów

Od kiedy pamiętam toczyłem nieustanną walkę z moim starszym bratem. Z powodu złego stanu jego zdrowia niektóre rzeczy do niego nie docierały, co dla mnie było często denerwujące. Pewnego dnia jednak wszystko się zmieniło... Na swoją Pierwszą Komunię Świętą dostałem w prezencie od znajomego księdza bardzo grubą książkę, która była komiksem. Po pewnym czasie postanowiłem ją przeczytać. Miałem wtedy osiem lat, więc zajęło mi to trochę czasu. Książka ta zawierała wiele ciekawych opowiadań o historii pewnego narodu, nad którym w „magiczny” sposób czuwał potężny „Opiekun”. W czasie, gdy czytałem tę „tajemniczą księgę”, wiele rzeczy zaczęło się zmieniać się na lepsze w moim życiu. Przede wszystkim przestałem kłócić się z bratem. Ta magia działa cały czas. Książkę przeczytałem wielokrotnie. W międzyczasie dowiedziałem się, że łączy ona ludzi od wieków i pozwala budować prawdziwe mosty między ludźmi. Połączyła mnie i mojego brata. Tą „magiczną księgą” jest Biblia.

Maksymilian Bielecki, V b, Wrocław



Garai Anna, kl. VIII, Budapeszt

11. KUCHNIA JEST MOSTEM – STÓŁ, KTÓRY ŁĄCZY

Stół jest w każdym domu jednym z najważniejszych mebli. Zasiadamy przy nim z bliższą i dalszą rodziną, z przyjaciółmi, z partnerami w interesach, kolegami z pracy. Oczywiście, wszyscy znamy przysłowie „Polak głodny, to zły” i dlatego staramy się, aby stół cieszył oko i podniebienie, zwłaszcza, że doskonale wiadomo, jak dobre jedzenie wpływa na klimat rozmów toczących się przy nim! Jednak, to umiłowanie wspólnego biesiadowania, wspólnego czasu przy stole, nie jest cechą charakterystyczną tylko dla nas... dobre jedzenie jest mostem, który łączy ludzi i kultury.

Takim kulinarnym mostem między kulturami są z jednej strony – potrawy znane w wielu krajach, (na pierwszy rzut oka podobne, a jednak inne) jak pierogi czy naleśniki, a z drugiej strony – jest to poznawanie ulubionych potraw innych kultur.

Właśnie na środku takiego kulinarnego mostu spotkali się nasi uczniowie.

W Budapeszcie na warsztatach kulinarnych przeprowadzonych 26 października 2020 roku przez panią Maję Wanot w Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech, uczniowie namacalnie mogli zbadać różnice i podobieństwo między polskimi i węgierskimi naleśnikami. Ponadto nauczyli się przyrządzać zdrowe i proste potrawy, a na koniec, przy wspólnej degustacji, bardziej przypominającej ucztę, napawali się satysfakcją ze swojej świetnie wykonanej pracy.

Było przy tym tyle emocji i zabawy, że zapomnieliśmy o zrobieniu zdjęć potraw. Wybaczcie.

Wrocławianie pracowali w trudnych warunkach – wszyscy rozdzieleni przez pandemię w swoich domach. Wspaniałe efekty warsztatów, które prowadziły plastyczka Iwona Szyma i dietetyczka Anna Koelner, pokazały, że prawdziwe jest powiedzenie „dla chcącego nie ma nic trudnego”! Od dawna wiadomo, że najlepiej pracuje się z pełnym brzuchem, więc przed częścią plastyczną warsztatów uczniowie „pitrasili” zdrowe pyszności. Za wspólny mianownik uznano paprykę. Dla wielu



Ala Bigos i Kuba Koziół online prezentują swoje potrawy.

Polaków to symbol Węgier. No i akurat był na nią sezon. Zamiast duszonej i smażonej, robiono lekką wersję sałatki.

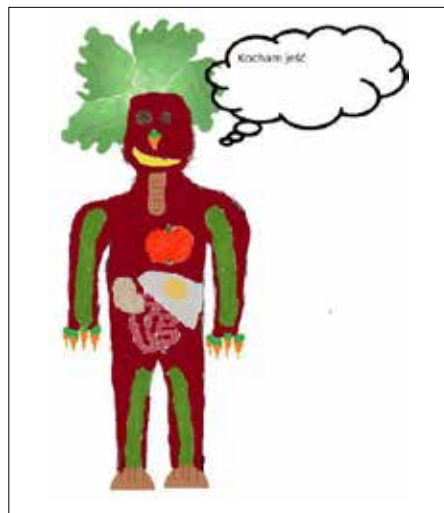
Gdy brzuchy zostały napełnione, przystąpiono do części plastycznej warsztatów. Dzieci robiły zadania utrwalające wiedzę o wartościach składników pokarmowych – wykonały ciało człowieka z produktów spożywczych. Na przykład mózg jako orzech włoski, włosy i paznokcie z marchewek lub kości z ryb, oczy z pestek dyni albo papryki, serce z pełnoziarnistych kasz lub awokado, jelita z ogórków kiszonych, a nerki i wątroba z wody mineralnej, jabłek czy kalafiora.

Następnie tworzyły piękne mandale ze składników pokarmowych.

Efektem warsztatów – oprócz pyszności dla całych rodzin – była nauka sporządzania posiłków, zdobycie wiedzy o podstawach zdrowego odżywiania, estetyki podawania posiłków oraz przyjemność ze spotkania się (choć tylko przed ekranami).



Prace uczniów



Praca Wojtka Spychały i Adama Mydlikowskiego, VI b, Wrocław



Mandala Zosi Witkowskiej, VI b, Wrocław

PRZEPISY

SAŁATKA WARZYWNA „ŻEBY DZIECI MIAŁY RADOŚĆ Z KROJENIA”

- Ziemniaki gotujemy w mundurkach 4 duże
- Marchewki średnie 3 sztuki
- Jajka 2–3 sztuki
- Groszek w puszcze
- Kukurydza w puszcze
- Cebula wg uznania
- Majonez wg uznania

Po ugotowaniu warzyw i jajek obieramy ziemniaki i jajka, kroimy w kostkę, z marchewką włącznie. Dodajemy groszek i kukurydzę i ewentualnie cebulę, też pokrojoną. Solimy do smaku i dodajemy 2 porządne łyżki majonezu. Smacznego!



GOFRY

- 3 jajka (oddzielamy żółtka od białek)
- 120 g cukru
- 120 g masła
- 400 g mąki + łyżeczka proszku do pieczenia
- 1/2 litra mleka
- torebeczka cukru waniliowego lub aromatu waniliowego

Mieszamy wszystko mikserem w następującej kolejności: miękkie masło mieszamy z cukrem i aromatem, dodajemy żółtka i znów mieszamy do połączenia składników, naprzemiennie dodajemy mąkę i mleko aż uzyskamy gęstą masę. W oddzielnej miseczce ubijamy białka, łyżką delikatnie mieszamy ubitą pianę z białek z ciastem. I do dobrze nagrzanego gofrownicy!



NALEŚNIKI

- 2 jajka
- 250 g mąki
- 250 ml mleka
- 250 ml wody najlepiej gazowanej
- 4 łyżki oleju roślinnego
- szczypta soli

Wszystkie składniki mieszamy. Smażymy na rozgrzanej patelni, posmarowanej olejem. Smacznego!!!



SAŁATKA Z PAPRYKĄ

- papryka czerwona
- kasza kuskus
- cebula
- pomidorki koktajlowe
- awokado
- natka pietruszki
- ser feta
- ogórek zielony
- orzechy włoskie
- sok z cytryny, oliwa z oliwek, sól, pieprz i oregano

Kaszę kuskus wsypujemy do miseczki i zalewamy wrzątkiem (wybraliśmy kuskus, bo nie trzeba go gotować i wystarczy zalać wodą). Zostawiamy do wystygnięcia. Paprykę drążymy, ogórek obieramy. Kroimy cebulę, paprykę, ogórki i pomidorki koktajlowe (te tylko na pół). Łyżeczką drążymy awokado i kroimy je. Palcami kruszymy ser feta z kostki. Przygotowujemy dressing: sok z cytryny łączymy z oliwą, solą i pieprzem oraz oregano, a następnie delikatnie łączymy go z przygotowanymi składnikami. Całość dekorujemy orzechami włoskimi i listkami pietruszki.

W oryginalnym przepisie wydrążoną paprykę faszeruje się kaszą i warzywami oraz serem feta i zapieka w piekarniku. Ci, którym towarzyszyć mógł rodzic, mogli zdecydować – czy wolą formę sałatki czy zapiekanej faszerowanej papryki.



Sałatka Ani Sławińskiej z VI b, Wrocław

KOKTAJL BANANOWO-CZEKOLADOWY

Wystarczy zmiksować: 1 banana, 1 łyżkę kakao, 1 małe opakowanie jogurtu naturalnego, 1 łyżeczkę miodu, garść orzechów laskowych, szczyptę cynamonu. Jeżeli będzie zbyt gęsty, to dolać trochę wody. Smakiem przypomina połączenie monte i nutelli.



Koktajl Ani Sławińskiej z VI b, Wrocław

CIASTO MARCHEWKOWE

- 350 g tartej marchewki,
- 250 g mąki (dowolnej – może być pszenna, ale żeby było zdrowiej – orkiszową),
- 4 jaja
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia,
- 150 g ksylitolu,
- 1 łyżeczka cynamonu,
- 1 łyżeczka przyprawy do piernika,
- 200 g mielonych migdałów,
- 200 ml oleju rzepakowego.

Łączymy w osobnej misce składniki suche, a w osobnej mokre. Następnie delikatnie, łyżką łączymy zawartość obu misek. Przelewamy do formy (keksówka albo mała okrągła). Pieczemy w temperaturze 180 stopni przez około 60 minut. Kiedy ciasto jest w piekarniku, przygotowujemy polewę. Miksujemy: 250 g serka mascarpone, 50 g cukru pudru z łyżeczką soku z cytryny. Przygotowaną polewą smarujemy upieczone i wystudzone ciasto. Można posypać dodatkowo płatkami migdałów.



Ciasto Oli Kulzy z VI b, Wrocław

PROJEKT MOSTY – KONIEC PIĘKNEJ PRZYGODY

Wierzmy, że polscy uczniowie pokochają węgierską paprykę, a węgierscy – ciasto marchewkowe. I tym smakowitym akcentem żegnamy się z naszym wyjątkowym projektem, żywiąc zarazem nadzieję, że cała reszta „menu” okaże się równie interesująca i pożywna.



Hubert Hardy, klasa 5. Budapeszt

